

Kłótnia u Moniki Olejnik. Kopacz wściekła – Dziennik, 4 listopada 2009 r.



Bardzo gorąco było w wieczornym programie Moniki Olejnik. Dziennikarka TVN24 starła się z minister zdrowia Ewą Kopacz. Poszło o szczepionki na nową grypę, których resort zdrowia na razie nie zamierza kupić. "Pani chce, żeby rząd przejmował odpowiedzialność za firmy farmaceutyczne. Gratuluję pani" - rzuciła w końcu wściekła Kopacz.

"Nie kupię szczepionki, co do której nie mam pewności, jakie może powodować efekty uboczne" - twardo przekonywała Ewa Kopacz. Jednak Monika Olejnik dopytywała, dlaczego szefowa resortu zdrowia nie ufa specyfikom, których dziesiątki milionów kupiły już inne europejskie kraje. "Jesteśmy w Polsce. Mamy inne wymagania i inne standardy" - przekonywała Kopacz.

Olejnik pytała także, dlaczego w takim wypadku Ministerstwo Zdrowia chce, by szczepionka pojawiła się w aptekach, a nie została zakupiona przez rząd. Kopacz coraz bardziej zdenerwowana odpowiadała, że tylko przejście odpowiedniej procedury dopuszczenia leku na rynek będzie gwarancją, że jest on bezpieczny. "Firma, która produkuje lek - lek, nie cukierki - powinna wziąć odpowiedzialność od początku do końca" - ucięła pani minister.

Ale dziennikarka drażyła i pytała, dlaczego rząd nie chce wziąć na siebie odpowiedzialności i kupić szczepionki, by podać ją już teraz osobom z grupy ryzyka, m.in. personelowi służby zdrowia. A Kopacz, w wielkich emocjach, powtarzała, że nie przeprowadzono jeszcze wszystkich badań i nie są znane wszystkie możliwe skutki uboczne.

W ten sposób krąg pytań się zamykał, a emocje rosły coraz bardziej. "Jeżeli pani twierdzi, że ta firma ten lek przetestowała, że wszystko jest z nim w porządku, to ja mówię: sprawdzam" - stwierdziła w pewnej chwili Kopacz. "Nie pani minister, to ja mówię: sprawdzam" - odparowała Olejnik. "Pani chce, żeby rząd przejmował odpowiedzialność za firmy farmaceutyczne. Gratuluję pani" - rzuciła w końcu zdenerwowana Kopacz.

Źródło: TVN24